Nr 56. Kraków, Sobota 8 Marca 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer z ostatnich trzech dni kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — Oddzielny numer we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, 3o nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 81.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h. za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Matura z religii.

Kraków, 7 marca.

Bardzo tanim kosztem pragną dzisiaj wysłowić się ludzie na zażartych obrońców wiary, wielkich moralistów, stróżów narodowej tradycyi i t. p. Takie bohaterstwo zdobywa się obecnie na galicyjskim gruncie bardzo łatwo: wystarczy podpisać się pod uroczystym protestem przeciw „bluźnierstwom“ Legend Niemojewskiego, których się naturalnie nie czytało; wystarczy krzyczeć w niebogłosy, że egzamin dojrzałości z nauki religii jest fundamentem cnót i narodowej egzystencyi i t. p.

Polska wydaje równocześnie bohaterów wiary prawdziwych, mniej krzykliwych, co prawda, ale drożej nieco za bohaterstwo płacących. Dzieci we Wrześni i innych szkołach pruskich, co narażają się na chłostę, a religii po niemiecku uczyć się nie chcą; unici z Podlasia i Lubelskiego, co idą pod Ural i w syberskie lody za przywiązanie do wiary przodków; wreszcie i ci studenci z Siedlec i Białej, co protestują przeciwko nauce religii w języku rosyjskim: za bohaterstwo swoje płacą nieco drożej.

Wolno zresztą każdemu o wierze mieć przekonania własne; inna rzecz, gdy je chce innym narzucić; wtedy kwestya staje się publiczną i podlega dyskusyi. Wywołano ją obecnie w „sprawie egzaminów dojrzałości z nauki religii, podniesionej na jednem z ostatnich posiedzeń Koła polskiego, gdzie uznano ją za tak zasadniczą, że wyznaczono jednego z księży-posłów, aby przywrócenia tych egzaminów, w myśl uchwał sejmowych, domagał się w parlamencie.

Kwestyę postawiono od razu fałszywie i z wielu stron w Kole polskiem i w prasie klerykalno-konserwatywnej. Fałszywość wynikła z pomięszania pojęć. Pomięszano naukę religii, jako taką, z wiarą, jako pojęciem odrębnem i samoistnem. Może ktoś bardzo małą posiadać wiedzę w zakresie nauki religii, a wierzyć silniej i mocniej od tych, co ze znakomitym postępem pozdawali egzamina z religii. Dość tutaj przypomnieć dopiero co przez nas przytoczone przykłady z zaboru pruskiego i rosyjskiego. Z tego nie wynika jednak, abyśmy, mając wszelką możność kształcenia naszej młodzieży w nauce religii, mieli nie wyzyskać tej sposobności, lub ją rozmyślnie omijali. — Ta nauka niechaj pogłębi wiarę, niech splecie się z nią i skojarzy, — tylko nie stawiajmy kwestyi tak, że wiara na szwank będzie narażoną, gdy młodzież nie będzie zdawać egzaminu dojrzałości z nauki religii, bo wtedy mięszamy kwestyę metodyki i systemu naukowego, z kwestyą wiary.

Przypatrzmy się bez uniesień, bez animozyi, na chłodno, takiemu n. p. rzekomemu „rozumowaniu“, jakie znaleźliśmy w „par excellence“ antisemickim organie krakowskim:

„Oponować przeciwko nauce religii i przeciwko egzaminowi, jako środkowi kontroli postępów, poczynionych w tej nauce, mogą tylko przeciwnikami wszelkiej wiary, którzy pragną wytępienia wszelkich wierzeń religijnych“.

Autor tych słów nie miał zapewnie czasu na chwilę zastanowienia się, co za absurd napisał. Najpierw nikt nie występuje tutaj przeciw nauce religii wogóle, lecz przeciw egzaminom z nauki religii, stawia się kwestyę z przywrócenia ich przy maturze. I gdyby siła wiary w katolickim świecie zależała od tych jedynie, co z niej wyższe egzamina teoretyczne pozdawali, Kościół katolicki zredukowaćby przyszło do bardzo szczupłej liczby wyznawców.

Nauki religii udziela się — wiarę się wszczepia. Tę czynność spełnia przedewszystkiem dom rodzicielski, potem szkoła i kościół, wreszcie te wszystkie trzy czynniki wspólnie. — Jeżeli uczeń z wszczepioną w dziecięce serce i umysł wiarą przychodzi do szkoły ludowej i tutaj pobiera naukę religii z ust księdza; jeżeli potem przez 8 lat uczęszcza do szkół średnich i znowu uczy się religii, jako nauki, równorzędnie z innemi przedmiotami traktowanej przez fachowo uzdolnionego profesora: to on, żegnając ławę szkolną, albo ma wiarę, albo jej nie ma — innej alternatywy przypuścić niepodobna. Egzamin dojrzałości może uczeń zdawać z nauki religii — ale nie z „wiary“, jako takiej.

Więc można tutaj jedynie stawiać kwestyę metody i systemu naukowego: czy konieczną jest i wskazaną rzeczą, aby uczeń, mający być za „dojrzałego“ do wstąpienia na uniwersytet uznanym, zdawał także egzamin maturyczny z religii? I tę kwestyę rozstrzygnąć już powinna metodyka naukowa.

Obecnie pod tym względem coraz silniej, w całym świecie naukowym, przeważa zdanie, że od zwyczajnych uczniów szkół średnich nie powinno się wymagać żadnych sumarycznych egzaminów, w rodzaju „matury“. Jeżeli uczeń przez 8 lat regularnej nauki nie czynił należytych postępów z religii, łaciny, greki, historyi, matematyki i t. d., to nie powinien był dojść do najwyższej klasy. Jeżeli przez 7 lat czynił w tych przedmiotach postępy należyte, a zleniwiał lub zniedołężniał w klasie najwyższej, to się mu nie da absolutoryum ze szkoły średniej, i rzecz skończona. Ale powątpiewać, czy uczeń, porządnie przechodzący z klasy do klasy, nabył z religii, łaciny, greki, historyi i t. d. tę sumę wiedzy, jaką mieć powinien: ubliża poprostu powadze szkoły i prawdomowności szesnastu świadectw szkolnych z szesnastu semestrów.

I dla tego nietylko uwalnia się u nas uczniów od egzaminu dojrzałości z nauki religii, lecz to samo uwolnienie otrzymuje uczeń od egzaminu z historyi, matematyki i fizyki, gdy wykaże się dobremi świadectwami półrocznemi z tych przedmiotów. Jeżeli profesor religii nie uważa ucznia za „dojrzałego“ ze swego przedmiotu do opuszczenia murów szkolnych, wystarczy, aby mu w najwyższej klasie z tego przedmiotu dał zły stopień, — a uczeń wcale do egzaminu dojrzałości przypuszczonym nie będzie.

I nie tylko u nas, ale nawet w pedantycznych Niemczech coraz bardziej obniża się wymagania przy egzaminach dojrzałości w szkołach średnich, coraz częściej uczniów uwalnia się od zdawania matury z poszczególnych przedmiotów.

Młodzież jest w naszych szkołach stanowczo przeciążona już choćby dla tego, że uczyć się musi obcych języków. O ułatwienia więc w egzaminach dojrzałości dla naszej młodzieży starać się powinna delegacya polska w Wiedniu, ale nie wolno jej żądać zaostrzeń, nie mających żadnego celu, a mogących tylko utrącać młodzież, zamykać jej tuż przed nosem bramy szkół wyższych. Bo przecież niechże zarówno poseł Potoczek, jak Eksc. Dzieduszycki zechce zastanowić się, że niejeden z abituryentów dla tego może nie zdać egzaminu maturycznego z historyi, matematyki, lub fizyki, że po kilka godzin dziennie w ostatnich miesiącach, wyprzedzających maturę, poświęcać będzie musiał rekapitulacyi dogmatyki, etyki lub historyi kościelnej. „Wiary“ on przez zdanie egzaminu maturycznego z religii nie zdobędzie, jeżeli, nie miał jej przedtem; a „paść“ może z innych przedmiotów naukowych i po prostu zwichnie sobie całą przyszłość.

Nie identyfikujmy więc pojęcia wiary z pojęciem nauki i systemu naukowego, jako takich, i nie stwarzajmy wrogów katolicyzmu tam, gdzie są jedynie różnice w poglądach na kwestye systemów naukowych i metody szkolnej.

Egzamin dojrzałości z religii, ze zrozumienia i poszanowania szczytnych zasad katolicyzmu, zdaje się nie przy zielonym stoliku, lecz w życiu, wobec trudnych jego zagadnień, — i w żmudnej pracy dla dobra ogółu, dla kraju i narodu. Jeżeli uczniowi, w przeciągu ośmioletnich jego studyów, tych zasad nie wpojono w serce i umysł, jeżeli nie puszczono ich w obieg jego całego sposobu myślenia, jeżeli one przez 8 lat nie zrosły się z całem jego jestestwem: to rekapitulacya jedno lub dwumiesięczna nauki religii, nie uratuje charakteru takiego młodzieńca.

Ślimaczym chodem.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń, 7 marca.

(*—r.*) Obrady parlamentarne prawie w permanencyi, a mimo to wloką się tak powoli, jak tego konferencya prezesów klubowych, chcących rozprawę budżetową „przebiczować“ wcale nie przewidywała. Na nic ograniczenie liczby mowców i rozdział ich na kluby poszczególne. W teoryi mogło to być piękne, nawet bardzo piękne, lecz w praktyce okazało się o wiele gorszem, aniżeli dotychczasowy sposób postępowania. Oto wypłynęli na powierzchnię mowcy, prawiący przez długie godziny i rozprawa jakby zaklęta, zamiast postępować rączo naprzód, ślimaczym tylko posuwa się krokiem. Rozpacz w kołach rządu i jego popleczników! Prezydent hr. Vetter przygotowuje się do nowej akcyi, chce coś koniecznie przedsięwziąć, lecz nowa myśl nie wpada mu jakoś do głowy. Dałby za dobry pomysł — królestwo, gdyby je miał. Więc przemyśliwa dalej i radzi się przyjaciół, na razie bezskutku. Niektórzy wydobywają zardzewiałą broń tak zwaną „klotury“, t. j. ograniczenie wolności słowa i głosu, przez zamykanie rozprawy. Dla niektórych znakomitości Koła polskiego otwiera się nowe pole działania. Będą mogli się popisywać wnioskami: „Schluss der Debatte“, brzmiącemi wprawdzie krótko i węzłowato, niemniej przeto wielce doniosłemi.

Nie brak obecnie i wesołych epizodów w parlamencie. Oto gdy prezydent gabinetu wygłaszał z namaszczeniem swą mowę o bezstronności urzędników, wyrzekł dobitnym głosem słowa: „Nieuprzedzanie się pod względem narodowym i bezstronność są przykazaniem nietylko dla dziewięciu ministrów, lecz dla wszystkich urzędni...

Nieskończył, bo z sali odezwał się tubalny głos z zapytaniem:

— Jakto? Wszak ministrów jest dziesięciu.

Prawie równocześnie zawołał ktoś inny:

— Dziewięciu jest neutralnych, a dziesiąty nie.

P. Koerber chrząka i chce się poprawić:

— Przepraszam, jest nas...

Lecz słowa jego giną w hałasie. Jeden z posłów czeskich woła:

— Dziesiątym ministrem nie neutralnym, o którym prezydent gabinetu chciał zamilczeć, jest hr. Spens-Boden.

Franko Stein zaś na to krzyczy:

— Nie, to wasz Rezek.

Wreszcie ucisza się wrzawa i prezydent ministrów może prawidłowo zaznaczyć — omyłkę druku, albo raczej „lapsus linguae“.

Dziś było także wesołe „qui pro quo“. Socyalistyczny poseł Eldersch, mówił o złej doli pocztowych manipulantek i telegrafistek. P. Koerber siadł w ławce przed nim i słuchał go bardzo uważnie. Mowca peroruje z flegmą:

— Słucha mnie uważnie, a nawet bardzo uważnie prezydent gabinetu. Zdawałoby się, że ma on zmysł i serce dla zagadnień społecznych. Lecz gdy u niego zjawiła się deputacya manipulantek i telegrafistek ze skargą na swoją dolę, rzucił się szorstko i zagroził im, że jeśli nie będą siedziały cicho, to je wydali ze służby i zastąpi męskiemi siłami.

Teraz zerwał się prezydent gabinetu z zajmowanego miejsca, jak oparzony, i poszedł do swego fotel ministeryalnego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 3 marca.

(Nowa secesya w partyi liberalnej. — Rosebery contra Campbell-Bannerman. — „Liga liberalna“. — Chamberlain. Klęska Anglików.)

(*Nik.*) Rozłam partyi liberalnej jest już rzeczą dokonaną. Jak wiadomo, pierwszym krokiem do niego były nieporozumienia pomiędzy dwoma wybitnymi politykami z tego obozu, pomiędzy lordem Roseberym, który odrzucił „homerule“, a Campbell-Bannermanem, który oświadczył, że pozostaje wiernym zwolennikiem bilu o „homerule“. Dzisiejszy numer „Daily Mail“ przyniósł wiadomość, że Rosebery zakłada „Ligę liberalną“, która powstaje na podstawie jego programu politycznego. Prezydentem tej ligi jest sam Rosebery, wiceprezydentami zaś pp.: Asquith, Fowler i Edward Grey. Statut „Ligi liberalnej“ zaznacza, że neo-liberali nie zrywają zupełnie ze staro-liberałami.

W ten sposób dokonało się powtórne rozbicie Wigów, tak niegdyś potężnych. Po raz pierwszy nastąpiła secesya, gdy tak zwani unioniści przerzucili się na stronę rządu torysowskiego. Obecnie, gdy Rosebery organizował nowe swoje stronnictwo, sądzono, że część przynajmniej unionistów powróci do Rosebery'ego, który potępia „homerule“, a równocześnie do swojego programu przyjął hasło imperyalistów. Spodziewano się tego powrotu tem bardziej, że znaczna liczba liberalnych unionistów stoi wprawdzie po stronie rządu, ale chciałaby złamać wpływy rodziny Salisburych.

Nadzieja zawiodła. Zresztą dlaczegóżby mieli liberalni unioniści opuszczać swojego dotychczasowego przywódcę, który niegdyś był prawie radykałem, obecnie zaś zasiada w gabinecie Torysów i odgrywa tam pierwszorzędną rolę? Dlaczego mają opuszczać Joego Chamberlaina, który przecież kierować będzie najbliższemi wyborami? Chamberlain, zwany szumnie „pomnożycielem Brytanii“, zanadto jest potężną osobistością, ażeby z nim zrywać chociażby dla Rosebery'ego. Dzisiejszy gabinet może sobie na wszystko pozwalać, mając za sobą olbrzymią większość narodu, zaślepionego blaskiem polityki imperyalistycznej, wobec tego jednakże nowy rozłam w partyi liberalnej tem większą staje się klęską. Zamiast łączyć swe siły, liberalne stronnictwo rozprasza je.

Tymczasem z Afryki południowej nadchodzą wieści niebardzo pocieszające. Klęska Anglików pod Klerkodorp wywołała przygnębiające wrażenie. Dziennik „Daily Express“ pisze: „Co przez pewien czas uchodziło tylko za drobną porażkę, uznano teraz niestety za klęskę. — O szczegóły mniejsza. Lord Kitchener, jak się zdaje, sam niewiele wie o tej sprawie, a korespondenci wszyscy zajęci byli sprawozdaniami, opisującemi wielką nagonkę w państwie Oranje, skutkiem czego nie wiemy, w jaki sposób spadła na nas klęska. Jedynem źródłem informacyjnem były dla nas telegramy lorda Kitchenera“.

Otóż telegramy te były bardzo skąpe pod względem treści. Według depeszy, którą otrzymał „Standard“, oddział Donopsa został napadnięty o 16 kilometrów od Klerkodorpu prawdopodobnie przez Delarey'a, któremu na pomoc pospieszyli Kemp, Celliers i Lemmer. Anglicy, zaskoczeni znienacka, ponieśli rzeczywiście klęskę, której niepodobna upiększyć.

Przeciw hazardowi zbożowemu.

Wiadomo, że rząd pod presyą pewnych kół, zwłaszcza rolniczych, przedsięwziął akcyę celem reformy terminowego handlu zbożem, w tym duchu mianowicie, aby zapobiedz giełdowej grze zbożem na różnicę cen, przy której niejednokrotnie zgrywają się do nitki, lub porastają w pierze strony, które nie miały wcale zboża i nie miały zamiaru dostarczać go, lub przyjmować. Drugim celem reformy rządowej było ustalenie cen, których chwiejność i samowolność wspomniane koła interesentów przypisywały zawieraniu terminowych układów giełdowych na zboże.

Wiadomo dalej, że odbyła się w tej sprawie ankieta, z której stenogramy stanowią kilkanaście olbrzymich tomów, że rząd wniósł do Izby posłów odpowiednie przedłożenie, że to przedłożenie odesłano do komisyi, że koła, przeciwne terminowemu handlowi, z projektu rządowego nie były zadowolone i że w ich duchu, referent, poseł Ploy, wypracował inny, radykalniejszy projekt, który właśnie obecnie rozstrząsany jest w podkomitecie odpowiedniej komisyi izbowej i wywołuje najsprzeczniejsze sądy w sferach finansowych.

Warto więc dotknąć choćby z lekka kilku ważniejszych punktów jego. I tak gdyby projekt p. Ploya stał się ustawą, sprzedaż i kupno zboża dozwoloneby były tylko po obejrzeniu towaru i po udowodnieniu, że okazany towar istotnie należy do sprzedającego. Gdyby się pokazało, że dowodu takiego nie było, lub że był niedostateczny, podlega karze nietylko sprzedający, ale i kupujący, interes uważa się za nieważny, a wypłacone już kwoty przypadają państwu.

Dalej wszelki interes „in bianco“ jest surowo zabroniony, choćby nawet nie miał charakteru handlu terminowego.

Kupiony towar ma być natychmiast objęty w posiadanie przez kupującego.

Mimo wszystko dozwolonem jest wprawdzie zawieranie interesów na dostawę w pewnym terminie, chociażby nie było przedłożonych próbek towarów, ale tylko pod warunkiem, jeżeli istnieje podstawa do przypuszczenia, że chodzi o istotną dostawę zboża i to jedynie, jeżeli dla każdego poszczególnego wypadku kierownictwo giełdy i komisarz giełdowy udzielą swego pozwolenia.

Nadto projekt zapowiada przymus regestrowania zawartych interesów zbożowych, a prawo rozstrzygania o potrzebie zesztornowania, czyli unieważnienia zawartej umowy o dostawę zboża, przyczem jedna strona drugiej ma wynagrodzić w gotówce stratę, poniesioną z różnicy cen, przyznaje nie sprzedającemu, ani kupującemu, ani też obydwu razem, ale jedynie i wyłącznie kierownictwu giełdy.

Nakoniec referent wylicza szereg interesów giełdowo-zbożowych dozwolonych, dając temsamem do zrozumienia, że wszystkie inne są zabronione.

Przytoczyliśmy kilka postanowień rozstrzą-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

80 (Ciąg dalszy).

— Strata to dla kraju, zapewne — mówił — ale przy pracy umysłowej, człowiek potrzebuje najkonieczniej spokoju, tego moralnego przekonania, że nic mu nie grozi, że nic mu nie przerwie, że nic mu nie zgrzytnie jakimś dysonansem, jakąś fałszywą nutą, potrzebuje czuć się w przyjaznem i życzliwem otoczeniu, a tego tam mieć nie może.

— Przytem, u nas, któż umie ocenić artystę lub pisarza? — rzekł malarz Skoradzki. — Pojęcia nie mają o sztuce. Dopiero, gdy za granicą zdobędzie kto uznanie, to i nasi zaczynają się zachwycać. Moje obrazy nie miały w kraju żadnego powodzenia, aż gdy zacząłem je stąd posyłać.

— Przyznaję, że byłoby może dla kraju z korzyścią, gdyby ta nasza inteligencya rozproszona po świecie tam się skupiła — rzekł profesor, który lubił znaleźć zawsze pośrednią drogę i był dumny ze swej bezstronności. — Toby mogło wytworzyć pewną jasność, od którejby się rozchodziły promienie...

— Ale ta inteligencya, czyby sama nie ucierpiała mocno, gdyby się zdecydowała zakopać się tam, zdala od cywilizacyi wszechludzkiej? — spytał pan Odałowski.

— Czyby nie zagasła ta jasność? i jeszcze większa byłaby strata dla kraju. Tak przynajmniej roznosimy po świecie naszą sławę. A tam bylibyśmy w warunkach tak okropnych! Wogóle, nasze warunki są tak wyjątkowe, że...

— Że najlepiej plunąć na wszystko — przerwał Chański, rozkładając się w fotelu, krzyżyk postawić nad wszelkim patryotyzmem, narodowością, językiem, religią, „e tutti frutti“ i tak się urządzić, jak komu wygodnie.

Była wielka ironia w jego głosie, ale twarz była spokojna. Nikt nie wiedział, czy on drwi, czy mówi z przekonania. Przymknął oczy i nawpół leżąc w fotelu, zamilkł. I inni milczeli przez chwilę i tylko z przeciwległych kątów salonu dochodziły głosy kobiet, brzęczenie łyżeczek o filiżanki i śmiech Mani Iłżewskiej. Monsignor Żurowski siedział nieruchomy z oczami, utkwionemi w ogień kominka.

— Pomijając już nawet talenta — odezwał się Skoradzki — zwykły człowiek, byle miał jaką ambicyę, jakąś ochotę do działania, jakiekolwiek poczucia obywatelskie, to życie ma tam niemożliwe. Mam stryjecznego brata, który, młodym będąc, był idealistą, zapaleńcem, patryotą, przytem bardzo wykształcony człowiek, zdolny niezmiernie. Gdy skończył uniwersytet, uśmiechała mu się karyera świetna, jako juryście. Miał protekcye, doszedłby prędko do profesury. Ale on uważał sobie za obowiązek osiąść na wsi, w majątku, więc wrócił, zakopał się gdzieś w mińskiej gubernii. I cóż z tego? Stetryczał, zgorzkniał, zdolności zmarnował, a korzyści krajowi nie przyniósł żadnej.

— Skąd pan wiesz, że nie przyniósł? — spytał Chański, otworzywszy oczy.

Monsignor Żurowski pokiwał głową.

— Smutno słuchać — rzekł — gdy panowie mówicie. Więc cóż, składać broń i zmykać? Niech talenty, zdolności, inteligencya, czoło narodu, niech szukają miłych warunków życia za granicą, pod włoskiem niebem, a tam niech zostaje miernota, szary tłum, czy tak?

Nikt nie odpowiedział, a on po chwili mówił dalej:

— Wprawdzie ja sam tu w Rzymie stale przebywam. Ale też i nieraz myślę: czybym nie był pożyteczniejszym i Kościołowi i krajowi własnemu, gdybym tam gdzieś, jako wiejski proboszcz, pracować mógł? Stało się, niech mnie Bóg sądzi. Ale każdemu nowo przybywającemu powiem zawsze: źle robisz, źle! To nie wyższe aspiracye twego umysłu, ciebie tu gonią, ale małoduszność, egoizm, tchórzostwo! tak, tak... tchórzostwo!

Spokojna zwykle twarz monsignora ożywiła się i lecinchny rumieniec zaczął mu występować na policzki. Ale, jakby w obawie, że za wiele powiedział, że kogoś z obecnych mógł urazić, zatarł ręce z niepokojem i dodał:

— Naturalnie, są wyjątki, są okoliczności łagodzące. Nie mam prawa potępiać nikogo. Niech Bóg sądzi ludzkie serca i ludzkie zamiary! Tylko... jako zasada...

— O, zasady! Dobrze o nich monsignorowi mówić! — rzekł pan Odałowski — ale w praktyce...

— A nawet, jeśli chodzi o zasadę, to gdzież tu tak wielkie zło? — zapytał malarz Skoradzki — Czy artysta naprzykład maluje w kraju, czy za granicą, to zawsze on jest artystą polskim. Przecież nikt tu z nas nie zapiera się swojej narodowości.

— Owszem, dumni z niej jesteśmy — rzekł pan Odałowski.

Ale w tej chwili przerwaną została rozmowa panów, gdyż pani Sużyńska zaczęła prosić Palińskiego o zagranie choćby czegoś malutkiego, choćby mazurka, walczyka. Byłoby to takie szczęście dla całego towarzystwa.

On najprzód trochę się wymawiał — ale wreszcie usiadł do fortepianu i zagrał.

Umilkli więc wszyscy i w salonie zrobiło się cicho.

Grał cudnie.

I Zosia, słuchając, odleciała myślą od tego domu rzymskiego, pełnego ludzi obcych — i frunęła daleko, do swoich, pod litewskie niebo. Zabrzmiała Pastorałka Scarlattiego, a jej stanęła żywo w pamięci ta chwila, gdy to samo grała w Haliniszkach Jerzemu. — Mój Boże! jakże to wszystko było dalekie! i Haliniszki i wszyscy swoi i ten cichy wieczór letni. — A Jerzy? gdzież on był teraz? Aż strasznie pomyśleć — zapewne samotny wśród obcych ludzi — może w biedzie, w smutku, tęsknocie. O, gdybyż to Zdrowaś Marya, które co wieczór odmawia na jego intencyę, mogło mu pomódz i pocieszyć go choć trochę!...

I nagle, porwała ją szalona tęsknota do swoich, do kraju, do tego wszystkiego, co było takie swoje, takie kochane... I aż łzy w oczach jej się zakręciły.

— Panią muzyka wzrusza? — szepnął jej nad uchem hrabia Barberini-Baraniewski, który ją obserwował od dłuższej chwili. I pochylił się nad nią, jakby chciał wywołać jakieś zwierzenie.

— Nie, odparła, dlaczego? — Mrugała powiekami i starała się przybrać twarz zwyczajną.

— Widziałem w oczach pani wielkie wzruszenie, smutek prawie.

— E, to nic, — zaśmiała się. — Myślałam o domu w tej chwili, i jakoś... Ale to nic...

Hrabia odwrócił się, jakby zawiedziony. Mój Boże, jakaż to była prosta sobie duszyczka! Nie, wcale nie interesująca.

Muzyka umilkła. Otoczono artystę, dziękując i zachwycając się. Skupiono się wkoło niego, zmuszając do rozmowy, pytając o zamiary koncertowe, o przyszłe plany, wreszcie o królowę Małgorzatę, do której wiedziano, że był przed paru dniami wezwany.

On opowiadał o niej z zachwytem. Królowa go oczarowała, była taka miła, taka piękna i taka wykształcona! a przytem taka dobra i tak szlachetnie myśląca!

— Dla takiej kobiety — rzekł profesor Mężyk — rozterka rządu włoskiego z kościołem musi być straszną męką.

— Ja, choć słyszę zawsze o jej zaletach — odezwała się pani Alina — nie mogę w nie wierzyć. Osoba wierząca prawdziwie nie mogłaby tak żyć w nieprzyjaźni z kościołem świętym, pod klątwą.

— A cóż ma robić? Wszak nie od niej zależy zmienić bieg historycznych wypadków — ujął się za królową pan Paliński.

— Nie wiem co ona ma robić, ale trwać w błędzie i gubić duszę swoją na wieki...

(Ciąg dalszy nastąpi).

sanego obecnie w Wiedniu projektu, aby dać czytelnikom wyobrażenie, jak daleko idą zamierzone obostrzenia nietylko przeciw grze giełdowej zbożem, ale też przeciw wszelkiemu handlowi terminowemu, a nawet wogóle przeciw interesom giełdowo-zbożowym.

Nic przeto dziwnego, że koła, które dotychczas z giełdy zbożowej żyły, podnoszą wielki krzyk przeciw projektowi, że dowodzą, iż wprowadzenie go w życie zabiłoby poprostu giełdę zbożową, a centralny targ wiedeński rozbiłoby na szereg maleńkich partykularnych targów, że przyniosłoby wielką stratę nietylko pośrednikom zbożowym, ale też młynarzom, kupcom, a nawet samym rolnikom, którzy najgłośniej tego rodzaju obostrzeń się domagają.

Te krzyki giełdowiczów zbytnio nas nie wzruszają, tak, jak naodwrót nie łamalibyśmy rąk, gdyby się rzeczywiście okazało, że agraryusze, sami przez wprowadzenie swoich własnych postulatów, najwięcej sobie zaszkodzili.

Trudno jednak ukryć przed sobą, że ta rzekoma, czy istotna, szczera, czy nieszczera akcya przeciw hazardowi zbożowemu jest wynikiem powszechnej dziś epidemii mnożenia ustaw i fałszywego przekonania, że samo wydanie ustawy, zaczynającej się od słów: „Zabrania się... i t. d.“ złemu zapobieże. Zło, które wypływa z fałszywych podstaw społecznych, tylko przez zmianę tych podstaw da się usunąć.

Kto wie zatem, czy nie lepiejby było dla zapobieżenia hazardowi zbożowemu zastosować do giełdy zbożowej poprostu przepisów kodeksu karnego: przeciw hazardowi, gdzie taki hazardby się okazał i przeciw oszustwu, gdzie istotnie zachodzi oszustwo. Zaś w coraz gęstszym lesie nowych ustaw i przepisów najłatwiej zabłąkać się i być obrabowanym właśnie uczciwemu, podczas gdy dla każdego krętacza mnoży się tylko liczba korzystnych kruczków.

Sprawy wewnętrzne.

(Stan wyjątkowy w Tryeście przed parlamentem. — Wyjazd p. Koerbera do Budapesztu. — Z komisyj parlamentarnych. — Z klubów. — Krajowa komisya rolnicza).

W dość gorące opały dostał się w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby referent stanu wyjątkowego, klerykał Fuchs, a trzeba przyznać że zupełnie zasłużenie. Jak mu to bowiem wytknął referent wniosku mniejszości komisyjnej, socyalista Ellenbogen, poseł Fuchs z góry przyjął za prawdę przedstawienie rzeczy ze strony rządu, chociaż będąc powołanym właśnie do kontroli tego przedstawienia, powinien był, na podstawie innych źródeł, sprawę zbadać.

Dr Ellenbogen uderzył też na rząd, twierdził, że szedł on zbytnio na rękę przedsiębiorstwu Lloyda przy strejku palaczy okrętowych, który dał wszystkiemu początek, nakoniec mowca wykazując, że nawet przedstawienie rzeczy ze strony rządu rzuca światło na zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Tryeście jako na krok lekkomyślny, wezwał wszystkie stronnictwa Izby, aby głosowały za jego zniesieniem.

Spinczic z reprezentant Chorwatów, którzy mają z Włochami dużo rachunków do załatwienia na Pobrzeżu, uznał zarządzenia tryesteńskie, jednak i on stwierdził, że w sprawie Lloyda nie wszystko było w porządku.

Włoch Hortis mówił stosunkowo umiarkowanie, zarzucał policyi i wojsku brutalność, tam, gdzie tego nie była potrzeba, a natomiast opieszałość wobec scen rabunku — a raczej niszczenia, którym policya przeszkodzić nawet nie próbowała, mimo wezwań telefonicznych.

Dalszy ciąg dyskusyi nad tą sprawą na dzisiejszem posiedzeniu, które naznaczono na godzinę 10 rano. Dr Koerber na tej uroczystości jeszcze zapewne będzie, ale zaraz po niej wyjeżdża do Budapesztu dla dalszych obrad nad autonomiczną taryfą clową.

W komisyach parlamentarnych załatwiono wczoraj między innemi następujące sprawy: w komisyi dla nietykalności poselskiej uchwalono wydać p. Breitera z powodu kilku procesów prasowych, przyczem p. Breiter przemawiał za wydaniem; w komisyi sanitarnej wybrano podkomitet dla reformy aptekarstwa — do podkomitetu tego wszedł z Koła polskiego, p. Piepes-Poratyński — podkomitet dla handlu terminowego zbożem obradował dalej nad referatem p. Ploya, przyczem reprezentant rządu wystąpił przeciw niektórym zbyt skrajnym postanowieniom.

W klubach ruch mały. Tylko z klubu młodoczeskiego ubył jeden członek przez śmierć posła Kurza w Pradze, a wystąpił zeń sympatyczny poseł Holansky z powodu, że Młodoczesi intrygowali przeciw jego wyborowi do budziejowickiej Izby handlowej. Wszechniemcy zaś robią znowu miny, jakby oni jedynie mieli prawo przywództwa wśród Niemców. Jak wiadomo, wezwali oni stronnictwa niemieckie na konferencyę w sprawie niemieckiego języka państwowego, na co odpowiedziano im zaproszeniem na konferencyę prezesów klubów lewicy w tej sprawie. Jednak Wszechniemcy odparli, że tamtej konferencyi nie uznają i wystąpili z nowem zaproszeniem do siebie, celem zorganizowania jakiejś akcyi przeciw ministrowi dla Czech, Rezekowi.

We Lwowie odbyło się wczoraj pod przewodnictwem marszałka hr. A. Potockiego pierwsze posiedzenie nowo mianowanej, z powodu nowej kadencyi sejmowej, „Krajowej komisyi rolniczej“.

Po uzupełnieniu się przez kooptacyę, komisya wybrała stałą sekcyę, w skład której weszli pp.: Mieczysław Onyszkiewicz, Stanisław Jędrzejowicz, Tadeusz Lange, Stanisław Brykczyński, Karol Czecz, Stanisław Stadnicki i Stanisław Dąmbski.

Następnie zajmowano się sprawą środków przeciw pomorowi świń i kwestyą przywrócenia obrotu mlewa. Obie te sprawy znajdują się dopiero w badaniu, przeto nie powzięto jeszcze co do nich merytorycznych uchwał.

Wybory do Rady miejskiej.

Regulamin wyborczy. — Wybór komisyi reklamacyjnej. — Termin wyborów.

Rada m. Krakowa obradowała wczoraj nad dwiema sprawami, dotyczącemi zbliżających się wyborów do Rady miejskiej. Uchwalono regulamin wyborczy i dokonano wyboru komisyi reklamacyjnej.

Dyskusyę nad regulaminem wyborczym rozpoczęto od § 10, bo §§ 1—9 uchwalono na poprzednich posiedzeniach. Paragraf ten mówi o liście wyborczej Koła III w którym zamieszczeni będą „ci, którzy w obrębie miasta prowadzą przedsiębiorstwo lub zatrudnienie powszechnemu podatkowi zarobkowemu podlegające i jeśli za ostatni okres wymiarowy tytułem podatku tego najmniej 10 koron (bez dodatków) płacić mają.“

Dr Seinfeld zgłasza do paragrafu tego dodatek: „Podstawą prawa wyborczego jest stopa podatkowa, bez uwzględnienia opustów“. W motywach podnosi mowca, że kiedy sprawa zmiany statutu przyszła na porządek dzienny, tak Rada miejska, jak i komisya statutowa, chciała szczupłe prawa wyborców rozszerzyć. Tymczasem w Kole III zaszła zmiana na gorsze. W r. 1896 miało w tem Kole prawo głosowania 1325 osób, gdy stopa podatkowa wynosiła 16 koron; teraz stopa podatkowa wynosi tu 10 koron, a wyborców w tem Kole jest mniej, bo tylko 1194. W motywach referenta, podniesionych podczas obrad nad statutem, wyraźnie obliczono, że wyborców w tem Kole będzie 2654. Pokazuje się, że obliczenie to było źle przewidziane, a ogółem rozszerzenie prawa wyborczego iluzoryczne. Jako podstawa powinien być wzięty wymiar ostatni na r. 1902 i 1903, który został niedawno wymierzony, tymczasem magistrat wziął wymiar z r. 1900 i 1901. Stopa podatkowa wynosiła 10 koron, ale skutkiem opustu niektórzy zapłacili tylko 8 kor. 88 h. i przez to nie mają prawa głosu. Gdyby Rada była tego zdania, co magistrat, to dojśćby mogło do tej konsekwencyi, że i ci, co więcej płacili, straciliby prawo wyborcze skutkiem zniżenia podatku. Dodatek mowcy usunie wątpliwości i okaże, że istotnie chodzi o rozszerzenie prawa wyborczego. Chodzi tu zresztą o niewielu wyborców, bo jak mowca przekonał się w urzędzie podatkowym, tylko o 180; niechaj to uspokoi elementy trwożliwsze.

Prof. Rosenblatt przyznaje słuszność motywom dr Seinfelda ale sądzi, że Rada nie ma prawa w dyskusyi nad regulaminem układać listy, bo to jest rzeczą prezydenta.

Dr Seinfeld odpowiada, że gdyby konsekwencyę prof. Rosenblatta stosować do innych paragrafów, to w takim razie wszystkie postanowienia regulaminu są zbyteczne i niedopuszczalne. Rzeczą właśnie jest regulaminu, uzupełniać postanowienia konstytucyjne.

Dr Styczeń uważa wieczorek dr Seinfelda za niewłaściwy.

Dr Staniszewski przedstawia nader ciekawą rzecz, bo stwierdza, że odnośny paragraf statutu, z którego wzięto § 10 regulaminu, zmieniono w drodze z Krakowa do Sejmu. Rada miasta uchwaliła bowiem, że „w Kole III prawo głosowania przysługuje tym, którzy prowadzą przedsiębiorstwo powszechnemu podatkowi zarobkowemu podlegające, jeśli za ostatni okres podatku najmniej 10 koron im wymierzono“, a do Sejmu wniesiono projekt, „że posiadają w tym Kole prawo głosowania ci, którzy najmniej 10 koron podatku płacić mają“.

Głosy: Kto to zmienił?

Dr Staniszewski: Nie wiem; może Wydział krajowy. Z tą zmianą tego paragrafu statut miasta Krakowa zyskał sankcyę cesarską, aczkolwiek nie odpowiadał intencyom Rady. Tego teraz postanowieniem regulaminu zmienić nie można, ale należy dążyć już teraz do reformy statutu miejskiego.

R. Bartoszewicz podnosi, że ile razy w jakiejś kwestyi kilku prawników zabiera głos, zawsze każdy z nich innego jest zdania. Dlatego mowca z opinią prawników w dzisiejszej sprawie nie będzie się liczył, a wyrazi swoje własne zdanie. Jeżeli więc powiedziano, że w spisie wyborczym Koła III zamieszczeni będą ci, „co podatku zarobkowego najmniej 10 koron płacić mają“, to znaczy to samo co „ci, którym podatek wymierzono“. Jeżeli znowu idzie o dosłowne tłómaczenie tego, co przez to powiedziano, to dojdzie się do rzeczy śmiesznej, a mianowicie, że ci, którzy za ostatni okres podatek zapłacili i obecnie nie mają nic do płacenia, nie mają prawa głosu, gdyż wybierać mają ci, którzy dopiero za ostatni okres płacić mają. (Ogólna wesołość). Jest tak przecież powiedziane zupełnie jasno po polsku. Ze względu na stylizacyę i na język, jest to niesłychany nonsens, który powstał, jak tu już zauważono, gdzieś w drodze z Krakowa do Lwowa, a więc najpewniej w Mościskach. (Wesołość).

Po przemowach pp. Paszkowskiego i Rosenblatta referent dr Kasparek nie godził się na wniosek dra Seinfelda, zaznaczył jednak, że „Sejm jeszcze inny ustęp nam wpakował w statut“, a mianowicie, że w liście wyborców Koła inteligencyi zamieszczeni być mają „ci, którzy w mieście Krakowie opłacają tytułem podatku osobisto dochodowego, pensyjnego lub rentowego, osobno lub razem wziąwszy, najmniej 32 koron rocznie“. W ten sposób „przemysłowcy mogą się wpakować do Koła inteligencyi“.

§ 10 następnie przyjęto, wniosek dr Seinfelda upadł. Uchwalono potem: § 11 (podział Koła II na dwa, Koła III na trzy oddziały); § 12 (układanie spisu wyborców: w Kole I wedle alfabetu, w Kołach II i III w porządku wysokości podatku); § 13 (zmiany wskutek reklamacyj w Kole II); § 14 (listy wyborcze wyłożone być mają na 6 tygodni przed wyborami; reklamacye; sprostowanie listy wyborców); § 15 (prezydent rozpisuje wybory przynajmniej na 8 dni przed ich rozpoczęciem); § 16 (doręczanie kart legitymacyjnych, kart głosowania i kopert (!) urzędowych. Dr Seinfeld czyni uwagę, że o „kopertach“ nic w statucie nie ma).

Przy § 17, w którym, wedle projektu komisyi, powiedziano, że „karty legitymacyjne wraz z kartami głosowania i kopertami urzędowemi doręczać należy przez przysięgłych woźnych lub pachołków magistratu za recepisem, albo pocztą, również za recepisem“, Dr Seinfeld czyni wniosek, aby karty legitymacyjne doręczać tylko pocztą. Popiera to dr Bujwid, który zaznacza, że mniej będzie nadużyć, bo listonosz zna lepiej publiczność, niż pachołek magistracki. Przemawiali jeszcze pp. Wechsler i Staniszewski, poczem uchwalono wniosek dra Seinfelda, aby wyborcom karty legitymacyjne i głosowania rozsyłać pocztą; odnosi się to także do wyborców zamieszkałych poza Krakowem.

Bez dyskusyi uchwalono następnie: § 18 (porządek głosowania: najpierw głosują wyborcy oddziału 1 koła III, potem wyborcy oddziału 2 koła III; następnie wyborcy oddziału 1 koła II, potem wyborcy oddziału 2 koła II, nakoniec koło I); § 19 (na 500 wyborców należy wyznaczyć osobny lokal i oddzielną komisyę wyborczą); § 20 (ogłoszenia komisyi wyborczej, dzień i godzina rozpoczęcia wyboru); § 21 (komisya wyborcza składa się z 3 radców miejskich i 2 członków wybranych z grona wyborców); § 22 (zakres działania komisyj wyborczych); § 23 (protokół wyboru prowadzi urzędnik magistratu, przeznaczony przez prezydenta); § 24 (postanowienia dla aktu wyborczego); § 25 (kto ma wstęp do lokalu wyborczego); § 26 (funkcye członków komisyi wyborczej); § 27 (kontrola, kto jest wyborcą); § 28 (głosowanie imieniem korporacyj przez pełnomocników); § 29 (przestrzeganie tajemnicy głosowania); § 30 (wypełnianie kart głosowania); § 31 (legitymacye i pełnomocnictwa); § 32 (postanowienia w razie uznania głosu za nieważny).

§ 33, wedle tekstu, przedstawionego przez referenta komisyi, miał następujące brzmienie: „Z uderzeniem godziny 5 po południu przewodniczący komisyi zarządzi zamknięcie lokalu wyborczego, a przyjmowanie dalszych głosów ograniczy się jedynie do odebrania głosów od osób w sali wyborczej już obecnych — poczem komisya przystąpi do obliczenia głosów“.

R. Rotter życzyłby sobie zmian w tym paragrafie, bo chodzi o rzecz zasadniczą. Podczas ostatnich wyborów bowiem sala wyborcza o godzinie 5 była tak pełna, że szpilkaby się nie zmieściła, a w przedsionku także było pełno wyborców. Trzeba tedy zaradzić, aby od wszystkich wyborców, i to nietylko w sali o godzinie 5 się znajdujących głosy odebrać. Nie można wyborcom, znajdującym się w przedsionku, zamykać drzwi przed nosem. Należy więc wyrazić w tym paragrafie, że odbiera się głosy od osób o godzinie 5 po południu w „lokalu“ wyborczym (nie w „sali“) obecnych.

Po przemowie pp. Stycznia, Seinfelda i Kasparka, wniosek r. Rottera uchwalono.

Dr Seinfeld podnosi, że niektórzy przewodniczący komisyj wyborczych sądzą, że skrutynium jest tajne; tymczasem w całym świecie skrutynium jest jawne. Mowca stawia więc do § 33 dodatek, że „skrutynium odbywa się jawnie“.

Przeciw wnioskowi dra Seinfelda przemawiają pp. Leo, Popiel, Ponikło, Paszkowski, Styczeń — wszyscy dowodząc, że obecność wyborców mogłaby przeszkadzać aktowi skrutynium, że zajść mogą pomyłki w obliczaniu głosów itd.

Dr Kasparek twierdzi, że zasada jawności jest dobra, ale nie wszyscy wyborcy mogą się w sali zmieścić.

Dr Seinfeld dziwi się, że prof. Kasparek, jako prawnik, w ten sposób argumentuje; bo przecież i w sądach obowiązuje zasada jawności, więc rozumiećby należało, że „cały świat ma wstęp na rozprawy“, a ostatecznie mają wstęp tylko ci, którzy w salach rozpraw się zmieszczą.

Po przemowie dra Kohna i dra Stycznia zgłasza ks. Spis wniosek, aby ustęp żądany przez dra Seinfelda brzmiał: „Przewodniczący komisyi ma prawo oznaczyć, ilu wyborców pozostać może w sali“. Przemawiali pp. Staniszewski, Seinfeld i referent Kasparek, który zaprojektował taką stylizacyę: „W sali mogą być wyborcy obecni, a przewodniczący oznaczy ich liczbę“. Wniosek prof. Kasparka uchwalono, inne odrzucono.

Uchwalono potem: § 34 (każda komisya wyborcza spisuje oddzielny protokół, a potem połączone komisye spisują ogólny protokół); § 35 (w razie równości głosów rozstrzyga losowanie); § 36 (przewodniczący ogólnej komisyi składa akta wyborcze do rąk prezydenta miasta); § 37 (ogłoszenie wyniku wyborów plakatami); § 38 (akt wyboru sprawdzi nowo ukonstytuowana Rada); § 39 (regulamin wchodzi w życie z dniem uchwalenia go przez Radę).

W ten sposób cały regulamin uchwalono.

Dr Seinfeld zabiera teraz głos i podnosi, że listy wyborcze już od 6 dni są wyłożone, a wyłożenie list nastąpić może dopiero wtedy, gdy regulamin będzie uchwalony. Mowca domaga się więc, aby termin (14 dniowy) o 6 dni przedłużono.

Prezydent Friedlein oświadcza, że terminu tego nie przedłuży.

Z kolei przystąpiono do wyboru komisyi reklamacyjnej, złożonej z 7 członków. Wybrani zostali na 39 głosujących: prof. Rosenblatt (39 gł.), dr Staniszewski (39 gł.), Chyliński (38 gł.), Federowicz (38 gł.), dr Styczeń (35 gł.), dr Horowitz (27 gł.) i prof. Bujwid (26 gł.).

Prof. Bujwid oświadcza, że wyboru nie przyjmuje, (Za prof. Bujwidem nie głosowali przedstawiciele stronnictwa demokratycznego, bo wiedzieli, że wyboru nie przyjmie; konserwatyści zaś nie raczyli zapytać demokratów, kogo do komisyi reklamacyjnej stawiają; najpierw przeciwni byli jawności skrutynium, a potem do komisyi reklamacyjnej wybrali po największej części swoich).

W miejsce prof. Bujwida wybrano p. Kwiatkowskiego (29 głosami; dr Leo otrzymał w tem głosowaniu głosów 3).

Prezydent Friedlein zaznacza, że powinienby zawiadomić, kto z Rady ustępnje; nie czyni tego, bo wszystkich radców ten los trafia. Zawiadamia następnie, że wybory zamierza przeprowadzić w pierwszej połowie maja.

Na tem posiedzenie zakończono.

Kronika.

Kraków, 7 marca.

Uroczysty protest przeciw sprowadzaniu z Niemiec witrażów do kościoła katedralnego na Wawelu, podpisano pod wszystkiemi trzema zaborami. Powszechne zgorszenie łatwo jest zrozumiałe, jeśli się zważy, że gorszący fakt zlekceważenia uczuć polskich zaszedł w chwili, gdy cała Polska wybuchła oburzeniem z powodu srogich prześladowań, jakich ofiarą padają rodacy nasi w zaborze pruskim. A gdy pod wszystkiemi trzema zaborami odbywają się i rozpisują ankiety, zmierzające do wyparcia produkcyi niemieckiej z krajów polskich, abyśmy przecież własnym naszym groszem nie karmili naszych katów, jak na urągowisko zapowiedziano wprawienie witrażów z fabryk niemieckich w naszym „panteonie narodowym“ — w tej katedrze wawelskiej, w której krzepią się serca i umysły braci naszych, odbywających z dalekich stron pielgrzymki do tej skarbnicy lepszej naszej przeszłości.

Dość już było zgorszenia z powodu sprowadzania z Wiednia dzieł rzeźby na Wawel od artystów niemieckich, jak gdybyśmy własnych nie mieli; obecnie dano szczutka w nos opinii polskiej i sprowadzono okna z Niemiec, aby każdy promień światła, wpadający przez te witraże, przypominał nam, jak sponiewierano na tem miejscu uczucia narodu w zamian za przywiązanie jego do Kościoła i do tej świątyni, na którą posypały się grosze składkowe z całej Polski. Pomnik dla przemysłu niemieckiego stawia się w pamiątkowym, historycznym kościele polskim wtedy, gdy w Niemczech odbywa się pościg za katolicyzmem u dziatwy polskiej. Czyż mógł ktoś wymyśleć bardziej gorzką dla nas ironię?

Do wprawienia tych witrażów Kraków dopuścić nie może. Kto je na własną rękę zamówił, niech za nie zapłaci ze swojej kieszeni i schowa je sobie na pamiątkę. Nie wolno nikomu, powiadamy: nikomu, znieważać uczuć naszych narodowych w świątyni katolickiej, i to przez rozporządzanie się samowolne funduszami publicznemi. W pierwszym rzędzie Kraków — a więc my wszyscy, którzy zrośliśmy się z jego poczerniałemi murami i tutaj za stróżów narodowych pamiątek uważani być musimy — my wszyscy mamy nietylko prawo, ale obowiązek nie dopuścić do tego skandalu, aby do katedry wawelskiej wpadało światło przez niemieckie szyby.

Tyle na razie. Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 3 powieści L. Z. Fisza pod tyt. „Noc Tarasowa“.

Wiceprezydent kraj. Rady szkolnej dr Pławek będzie przyjmował interesowanych w Krakowie w niedzielę 9 b. m. o godz. 11 rano w biurze delegata namiestnika.

Z Czytelni dla kobiet. Drugi odczyt pani Sikorskiej z cyklu o wychowaniu kobiet odbył się w poniedziałek dnia 4 marca w lokalu „Czytelni dla kobiet“ przy współudziale bardzo licznie zgromadzonych słuchaczek. Prelegentka mówiła o prawdzie w życiu kobiety i w nader wymowny sposób przedstawiła, na czem prawda — ogólnie wziąwszy — polega, i jak przystosować ją trzeba do warunków rozwoju życia kobiecego. W gorących i pełnych oburzenia wyrazach odmalowała p. Sikorska obecny system wychowania i kształcenia dziewcząt naszych i przeciwstawiała mu racyonalną, bo na przyrodzonych prawach i prawdzie opartą modłę urabiania ciała i ducha kobiet w społeczeństwach wszechstronnie zdrowych, za takie podając przedewszystkiem Anglię i Skandynawię. Kłamstwo i konwenans — to najbardziej zabójcza trucizna która z kobiety czyni fizycznego i moralnego manekina i z człowieczej godności ją odziera.

Następnie rozwinęła prelegentka swój system wychowawczy dla dziewcząt naszych, zastosowany do do naturalnych warunków kultury i potrzeb polskiego społeczeństwa. A treścią i podstawą tego ma być bezwarunkowa prawość, szczerość, jasność i prawda. Liczne cytaty najwybitniejszych myślicieli, psychologów i filozofów, oraz mnóstwo z praktycznego życia zaczerpniętych przykładów, stanowiło bardzo cenne dopełnienie uwag prelegentki.

Trzeci odczyt p. t.: „Dobro w życiu kobiety“ odbędzie się w najbliższy poniedziałek d. 10 b. m. o godzinie 5 po południu.

O dodatek drożyźniany. Dyetaryusze magistratu na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wnieśli prośbę o przyznanie dodatku drożyźnianego. Na wniosek prof. Bujwida odesłano prośbę do sekcyi z żądaniem, aby wniosek odnośny jak najrychlej Radzie przedstawiono.

Zaproszeni do miejskiej (krakowskiej) komisyi dla budowy dróg wodnych, poseł Rappaport i radca Matula, oświadczyli, że z chęcią wezmą udział w pracach komisyi, która stać ma na straży interesów m. Krakowa. Prezydent Friedlein zawiadomił o tem wczoraj Radę miejską.

Wścieklizna. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prof. Rosenblatt skarżył się, że rozporządzenia prezydenta miasta nie są należycie wykonywane, skoro psy pokazują się na ulicy bez kagańców. Ludność z powodu tego jest zaniepokojoną.

Prezydent Friedlein odpowiedział, że oprawca miejski ma nakazane, aby rano i po południu, a więc 2 razy dziennie przebiegał ulice Krakowa i psy bez kagańców chwytał. Trzeba więc będzie jeszcze rozporządzenia te zaostrzyć.

Z uniwersytetu. P. Samuel Müller, rodem z Krakowa otrzymał dnia 5 b. m. w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

W Stow. kupców i młodzieży handlowej (Rynek l. 21) odbywać się będą każdej soboty od godziny 10—11 wieczór wykłady naukowe uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza z programem najcelniejszych wiadomości. Pierwszy wykład wygłosi inż. p. Urbanowicz „o ziemi“ dnia 8 b. m. Bilety wstępu nabywać można z góry za 5 wykładów za 1 kor. w handlach pod firmą: Fischer i Spółka „Pałac Spiski“, R. Herliczka, S. Karliński, Janeczek i Woyciechowski oraz w stowarzyszeniu przed rozpoczęciem wykładów. Wstęp dla młodzieży handlowej bez względu czy są członkami stowarzyszenia lub nie. Dla praktykantów wstęp dozwolony.

Dwa pożary. Wczoraj w południe wybuchł ogień w jednym z domów przy ulicy Basztowej; drugi raz wieczorem w Rynku głównym obok kościoła Maryackiego. Oba ognie wybuchły w kominach i rychło przez straż pożarną miejską stłumione zostały.

Z sali sądowej. Wyrokiem uwalniającym Józefa Strózika, oskarżonego o kradzież, o czem wczoraj pisaliśmy, zakończyła się kandencya sądów przysięgłych w Krakowie.

Dzisiaj przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczy radca sądu kraj. p. Ursel, odbywała się rozprawa karna przeciw pięciu włościanom z Radłowa, oskarżonym o oszustwo i oszczerstwo, dokonane na osobie Franciszka Lisa, wójta z Radłowa. Mianowicie Jan Duljan, Jędrzej Kukiewicz, Jan Padło, Anna Padło i Marcin Gotos, gospodarze gruntowi w Radłowie, bądź anonimowo, bądź z podpisami swych nazwisk, wnieśli w ostatnich miesiącach zeszłego roku szereg doniesień do prokuratoryi państwa w Krakowie, skierowanych przeciw Franciszkowi Lisowi. I tak oskarżyli go oni, że wójt Lis zakupiwszy we dworze radłowskim 100 klg. zboża, zboże to wywiózł sam, nie oddawszy jednak magazynierowi asygnaty, przez niejakiego Lirę zboże to podjął po raz drugi za tą samą asygnatą. Dalej w doniesieniach tych oskarżono Lisa o kradzież 10 złr. na szkodę niejakiego Krzyża, znowu o sprzeniewierzenie 100 klg. pszenicy z dworu radłowskiego, dalej o kradzież drzewa na szkodę notaryusza Prohaski, o wymuszanie różnych kwot pieniężnych od włościan Radłowa, o pobicie włościanki Lenczowskiej, o skłanianie świadków mających zeznawać w sądzie w tych sprawach do fałszywego świadectwa, oraz jeszcze o cały szereg różnych zbrodni, występków i przekroczeń ze strony Franciszka Lisa. Gdy jednak śledztwo sądowe bardzo szczegółowe wykazało we wszystkich tych wypadkach nieprawdziwość doniesień, wójt Franciszek Lis wystąpił w drodze karnej przeciw donosicielom, a prokuratorya oskarżyła ich o zbrodnię oszustwa, oraz o zbrodnię oszczerstwa.

Powodem niechęci wymienionych oskarżonych przeciw Lisowi miało być to, że Lis jako wójt sprawował swe rządy w gminie bardzo energicznie, szczególnie nieubłaganie ściągał na polecenie swych władz przełożonych podatki gruntowe.

Oprócz doniesień do prokuratoryi, Duljan i towarzysze wnieśli szereg skarg na Lisa do władzy kościelnej i politycznej; wszystkie te jednak doniesienia, po sprawdzeniu ich niewiarygodności, zostały przez te władze odesłane na ręce Lisa, który wystąpił z niemi, jako z nowym dowodem przeciw donosicielom. Oskarżeni, których broni adwokat dr Lewicki, częścią zaprzeczają, jakoby oni pisali oszczercze doniesienia, częścią zwalają je na informacye niejakiego Dobka z Radłowa. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratoryi, dr Chwalibogowski. — Do rozprawy wezwano kilkunastu świadków.

O godz. 3 po południu przewodniczący odroczył rozprawę do jutra rana na 9 godz.

Lupus, liszaj żrący, zwany popularnie wilkiem, jest jedną z najcięższych chorób skórnych i zwłaszcza w krajach naszej szerokości geograficznej sieje ogromne zniszczenie. W krakowskim szpitalu św. Łazarza jest znaczna liczba dotkniętych tą chorobą, którzy często odrażający wprawdzie przedstawiają widok, ale zarazem wzbudzają tem większą litość. W niektórych wypadkach liszaju żrącego nóż chirurga przynosi trwałe rezultaty lecznicze, ale bywają także wypadki, w których potrzebne jest bardzo długie leczenie za pomocą opromieniania światłem słonecznem lub elektrycznem, światłem łukowem. W Wiedniu powstał komitet, który postawił sobie za zadanie stworzyć osobny zakład dla chorych tego rodzaju. Cesarz wyznaczył dla mającego powstać sanatoryum 5000 kor. rocznej subwencyi. Czy nowy ów zakład będzie przyjmować chorych z całego państwa, czy tylko z jednej prowincyi, albo nawet wyłącznie miejscowych, to jest wiedeńskich, nie wiadomo nam. Odezwa komitetu nie wspomina o tem. Z powodu jednakże akcyi wiedeńskich filantropów przypominamy, że w Galicyi liszaj żrący nie należy wcale do rzadkości. Jeżeli nas nie stać na specyalny zakład, to należałoby przynajmniej oddziałowi chorób skórnych w szpitalu św. Łazarza dać na ten cel większe środki pieniężne. Dr Borzęcki i zwłaszcza dr Krzyształowicz, który w Paryżu czynił specyalne studya nad lupusem, mogliby oddać ludzkości znaczne usługi — ale należy im, jak się powiedziało, dostarczyć odpowiednich funduszów.

Dyrekcya poczt ogłasza: Zwinięty z dniem 10 lutego 1902 r. czasowo urząd pocztowy w Raciborowicach, wejdzie ponownie w życie z dniem 11 marca b. r.

Jubileusz „Sokoła“ bukowińskiego. 10-ta rocznica istnienia jedynego bukowińskiego „Sokoła“ w Czerniowcach obchodzoną będzie uroczyście w niedzielę dnia 9 b. m. w sali Czytelni polskiej.

Poseł Kurz, Młodoczech, zmarł ubiegłej nocy w Pradze.

Ks. Hohenlohe — jak donosi „Przedświt“ — traktuje o kupno klucza tłumackiego. Strony interesowane już we Lwowie traktują ze sobą.

Wyrok sądu gnieźnieńskiego w sprawie wrzesińskiej, jak donoszą do „Czasu“, rozpatrywany będzie przez trybunał Rzeszy w Lipsku dnia 12 kwietnia.

Zamknięcie uniwersytetu. Z Odesy nadeszła do Lwowa wiadomość, że tamtejszy uniwersytet zamknięto. 40 studentów miano aresztować.

Zwiastuny wiosny. „Gazeta Toruńska“ donosi, że w tamte strony wróciły już bociany.

Aresztowania w Lublinie. Z Warszawy donoszą do „Wieku XX“: W Lublinie żandarmi zrobili rewizye u dwóch uczniów gimnazyalnych: Wilhelma i Biernackiego oraz u pani Słowakiewiczowej, matki księgarza. Czujność żandarmeryi została silnie pobudzoną wskutek odmowy śpiewania przez chór uczniów hymnu: „Boże caria chrani“ podczas nabożeństwa galowego — w grudniu roku zeszłego. — („Przedświt“ podał ten fakt, jako coś świeżego — P. r.) Żandarmi skombinowali, że skoro doszło do protestu, musi być zatem zmowa, a więc tajna organizacya, może spisek: zaczęli więc rewidować po mieście na chybił trafił. A nuż złapie się kogo. Aresztowano też niedawno w Lublinie p. Dziewulskiego, poprzednio zaś p. Raczkowskiego w Łodzi, studentów z politechnik niemieckich, zawieruszonych pono w procesie toruńskim czy poznańskim. Władze pruskie aresztować ich nie mogły z powodu wyjazdu oskarżonych — wyręczył je w tem przyjaciel Moskal.

Skarb narodowy. Świeżo wyszło w Paryżu sprawozdanie skarbu narodowego, złożonego w depozycie Muzeum Narodowego w Rapperswylu. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w d. 1 lutego 1901 r. skarb wynosi 205.621 franków i 2 centymy; w ciągu roku składki dały 13.067 franków i 48 centm., procenty od kapitału i t. d. 9074 fr. 70 cm. W ten sposób skarb urósł do 227.763 fr. 20 cm. (Tak wygląda ten skarb, którego tak boją się Prusy! — Przyp. red.)

Z tej sumy pokryto wydatki depozytowe i korespondencyjne w ilości 129 franków i 5 centymów, oraz na cele publiczne wypłacono na ręce prezesa komisyi nadzorczej 5.248 fr. 50 cm. W dniu 31 stycznia b. r. fundusz skarbu narodowego równał się przeto 222.395 fr. 65 cm. Do rachunku tego nie wchodzą sumy, wykazane w temże sprawozdaniu osobno, a nie przelane jeszcze do instytucyi centralnej przez filie jej w Ameryce i Europie. Zarząd skarbu narodowego spoczywa w ręku komisyi nadzorczej, składającej się z pp.: Z. Miłkowskiego (prezes), dra H. Gierszyńskiego (wiceprezes), dra K. Lewakowskiego (sekretarz), E. Korytki i dra

Z. Laskowskiego. Urząd kontrolorów piastują pp.: T. Witkowski i B. Rubacki.

Santos-Dumont przybył onegdaj do Londynu, gdzie go przyjął świetnie tamtejszy klub aeronautyczny, urządziwszy na cześć jego wspaniały bankiet. Santos-Dumont ma zamiar swoim balonem „Aeronef" okrążyć kopułę katedry św. Pawła w Londynie w sposób podobny, jak w Paryżu okrążył wieżę Eiffla. W stolicy Anglii przyrzeczono przedsiębiorczemu aeronaucie wszelkie poparcie.

Mianowania. Minister rolnictwa mianował wicesekretarza ministerstwa, Stan. Nieczuję Dobrowolskiego, sekretarzem ministeryalnym.

Konkursy. Przy Wydziale Rady powiatowej w Bohorodczanach jest do obsadzenia posada sekretarza z roczną płacą 2400 K, dodatkiem aktywalnym 400 K, prawem pobierania dyet za czynności komisyjne i 3 pięcioleciami po 400 K.

Magistrat m. Buczacza rozpisuje konkurs na posady:

1) Sekretarza magistratu z płacą roczną 4000 K i 3 pięcioleciami po 400 K.

2) Budowniczego miejskiego z płacą roczną 2400 K i 3 pięcioleciami po 400 K.

3) Inspektora policyi z płacą 1200 K i 3 pięcioleciami po 200 K.

(„Gazeta Lwowska" Nr 54.)

Składki. Urzędnicy sądowi w Dobczycach złożyli dla Tow. „Szkoły ludowej" 5 K 8 h.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

W sobotę 8 marca: P. Malwina Garfeinowa: „Multatuli".

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 8 marca: „Mały Eyolf", sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

W niedzielę 9 marca o godzinie 3 po południu: „Nadzieja"; o godz 7 wiecz.: „Trójka hultajska".

Z kalendarza. W sobotę 8 marca: Jana Bożego w. i Beaty p.; w niedzielę 9 marca: Franciszki Rzymianki wd.; w poniedziałek 10 marca: 40 Męczenników i Makarego b.

Wschód słońca 8 marca o godzinie 6 minut 12, zachód o godzinie 5 minut 28; długość dnia godzin 11 minut 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 marca dość pogodnie. Termometr doszedł od — 3·0 do + 3·4 C.

Barometr opada.

Dnia 7-go marca o godzinie 7 rano stan barometru 741·0 mm, termometru — 2·2 C.

Wiatr północno-wschodni.

Mianowania i przeniesienia.

(Telefonem).

Lwów, 15 lutego.

Rada szk. kraj. nadała tytuł profesorów gimnazyalnych: Ignacemu Babskiemu w Buczaczu, Janowi Kukuczowi w Złoczowie, Rudolfowi Schechtlowi w Tarnopolu.

W szkołach ludowych mianowani nauczycielami kierującymi: Maciej Niedźwiecki w Łomnicy; Józef Drewka w Siemiechowie; Wacław Mysłowski w Iwaniu Pustem; Roman Kwiatkowski we Lwowie (szkoła Sienkiewicza); Bolesław Leszczyński w Gwoździcu; Józef Nakielny w Bochni; Jan Moniak w Tyśmienicy (żeńskiej); Aleks. Laszewicz w Zubrzcu. Starszymi nauczycielami: El. Zubaty w Żółkwi, Winc. Rzepa w Bursztynie, Ant. Więckowski w Łanczynie; we Lwowie: Jan Mykietyn i Emil Begiński (szkoła męska Sienkiewicza), Karol Jaworski (szk. Staszica), Jan Charzewski i Julian Pisiewicz (szk. Marcina), Anna Woroniecka (szk. żeńska Sienkiewicza); Franc. Ziętkiewicz w Bochni. Nauczycielem religii szk. wydz. żeńsk. w Wieliczce ks. Stan. Ochalski. Nauczycielkami młodszemi: Am. Sobocińska w Kopyczyńcach, Roz. Chrobakówna w Jazowsku, Marya Sobolewska w Iwankowie, Marya Rudnicka i Regina Adamowa we Lwowie (św. Marcina wydziałowa żeńska), Zofia Nowakówna w Bochni (wydziałowa), Józefa Knorckówna w Krechowcach.

W szkołach 1-klasowych mianowani nauczycielami i nauczycielkami: Erazm Stankiewicz w Samołuskach, Michał Stadnik w Kołówce, Emilia Zaborska w Kniażowskiem, Feliks Salewicz w Wołkowcach nad Dniestrem, Zofia Pilarska w Fałowcach, Józefa Slanówna w Zahajpolu, Eugenia Kunczyńska w Mszanie, Eliasz Bałabasz w Hlebówce, Wincenty Wójcikiewicz w Dornbachu.

Przeniesieni we Lwowie: Ludwik Burzyński ze szkoły św. Marcina do św. Antoniego, Franciszek Haraszkiewicz ze szk. św. Marcina do Sienkiewicza, Antonina Zdohnicka ze szkoły Jadwigi do św. Marcina, Teofil Kobylański ze szkoły św. Marcina do Sienkiewicza, Petronela Mukaczyńska ze szkoły św. Marcina do Czackiego, Marya Kawówna ze szkoły św. Mikołaja do Sienkiewicza.

Na prowincyi: Anna Mikoszówna z Rudołowic do Szlemberku, Stanisław Workiewicz z Rzepniowa do Wołczyńca, Bolesław Krzyształowicz z Grodziska do Kawęczyna, Wojciech Małysiak z Roczyn do Wampierzowa, Tadeusz Toczyski z męskiej do żeńskiej w Tyśmienicy, Karol Gottfried z Rozdołu do Uhnowa.

Na przedstawicieli nauczycielstwa w Radach szk. okręgowych wyznaczeni: Jan Bronikowski, kierujący nauczyciel w Roży, dla Pilzna; Jul. Onyszkiewicz, nauczyciel w Zbarażu, dla Zbaraża.

Lwów, 7 marca. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Stanisława Vaylingera, Adama Merunowicza, Stanisława Bukaszewicza i Witolda Jakimowskiego adjunktami budownictwa w gal. służbie państwowej budowniczej.

Lwów, 7 marca. Minister kolei żelaznych przeniósł ze względów służbowych adjunkta Józefa Zajączkowskiego z dyrekcyi stanisławowskiej do okręgu dyrekcyi lwowskiej, oraz asystenta Zygmunta Szymańskiego, na jego własne życzenie z dyrekcyi lwowskiej do okręgu dyrekcyi stanisławowskiej; zamianował starszego komisarza budownictwa Karola Zygmuntowskiego zastępcą naczelnika sekcyi konserwacyi Kraków I, naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Dembicy, oraz komisarza budownictwa Józefa Geschoepfa zastępcą naczelnika sekcyi konserwacyi w Przeworsku, naczelnikiem takiegoż urzędu Halicz II. — Wkońcu minister przeniósł ze względów służbowych rewidenta Karola Neumanna z dyrekcyi we Lwowie do kierownictwa budowy w Schwarzach w Salzburgu). Inspektor Stanisław Majewski, naczelnik warsztatów kolejowych w Stanisławowie, otrzymał na mocy najwyższego upoważnienia przy sposobności przejścia w stały stan spoczynku i w uznaniu długoletniej i znakomitej działalności służbowej tytuł starszego inspektora austryackich kolei państwowych.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 marca.

Karol Brzozowski, nestor poetów polskich, zachorował niebezpiecznie.

Z uniwersytetu lwowskiego. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta historyi nowożytnej w uniwersytecie lwowskim, dra Szymona Aszkenazego, profesorem nadzwyczajnym.

Uroczyste pożegnanie ustępującego z uniwersytetu lwowskiego długoletniego profesora, a obecnie szefa sekcyi w ministerstwie oświaty, dra Ludwika Ćwiklińskiego, przez profesorów i młodzież uniwersytecką, odbędzie się w sobotę dnia 8 b. m. o godzinie 12 w południe w auli uniwersytetu.

Sprawa Regera. Prokurator Schneider zgłosił zażalenie nieważności z powodu wyroku uwalniającego w procesie Regera i towarzyszy w sprawie zajścia z oficerami w przemyskiej Kasie chorych.

Radni fotografują się! Kilku radnych miasta Lwowa wystosowało do członków Rady miejskiej odezwę, w której, powołując się na chlubne pamiątki urzędowania obecnej Rady, jak: teatr, wodociągi, rzeźnia, centrala elektryczna i t. p. podają myśl zbiorowego fotografowania się. Oryginał tej zbiorowej fotografii przeznaczonym jest dla sali posiedzeń magistratu, odbitkę zaś otrzyma każdy z radnych za złożeniem 20 koron.

Magistrat lwowski a władza podatkowa. Ministerstwo skarbu nie zgodziło się na odebranie magistratowi lwowskiemu funkcyi egzekwowania podatków.

Bocianów całe stado widziano wczoraj przed południem krążące nad Lwowem.

(Telefonem).

Lwów, 7-go marca. Stan zdrowia poety Karola Brzozowskiego, po postawieniu znaczniejszej ilości baniek, polepszył się. Brzozowski siedzi w fotelu, gdyż lekarz zabronił mu leżeć w łóżku. Dzień nie nuży go, natomiast bezsenne noce są uciążliwsze.

Lwów, 7 marca. Sekcya organizacyjna Rady miasta uchwaliła wczoraj, zgodnie z wnioskiem magistratu, kreować 15 nowych posad w etacie konceptowym tutejszego magistratu, a to jednę posadę radcy, 4 sekretarzy, 4 komisarzy i 6 koncepistów.

Sekcya sanitarna Rady miasta uchwaliła przydać chemikowi miejskiemu do pomocy asystenta, który ma być chemikiem należycie ukwalifikowanym i obowiązanym będzie na żądanie strony badać bezpłatnie wszelkie artykuły, zakupywane na targu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 7 marca. Z Borysławia donoszą tutaj:

Dziś w nocy spłonęły dwa wybuchowe szyby w kopalniach Mycińskiego i Mac Gerweya. Pożar wszczął się w zbiornikach ropy. Zdaje się, że ogień był podłożony. Z ludzi nikt nie odniósł obrażenia. Z obu szybów biją dotąd co 3 godziny w górę płonące fontany wysokości 30 metrów. Szyby te leżą na t. zw. Potoku w pobliżu grecko-katolickiej cerkwi. Z powodu, że wiatr zachodni pędzi iskry na miasto, panuje silne zaniepokojenie. Płonące szyby należą do najwydatniejszch, dają bowiem 6 do 7 cystern ropy dziennie.

Lwów, 7 marca. Z Tarnobrzeskiego donoszą, że agenci żydowscy namawiają chłopów tamtejszych, aby wyjeżdżali do Chin za zarobkiem. Robotnicy istotnie zgłaszają się, a żydzi odstawiają ich do granicy.

Lwów, 7 marca. Z Nadwórny donoszą: We wsi Wołosowie popełnił onegdaj zabójstwo na karczmarzu Eisigu 19-letni Teodor Opyruk, który stanął w obronie swego ojca, Mikołaja. Ojca jego pobili karczmarze, a on przyszedł później na pomoc.

Lwów, 7 marca. Z Kołomyi donoszą, że wczoraj uciekł z więzienia Józef Letki, skazany na karę śmierci za zamordowanie małżonków Bojeruków z Kut. Letki uciekł z więzienia już poraz trzeci.

Rzeszów, 7 marca. Onegdaj wydobyto z piasku, zalegającego szeroką ławą prawy brzeg Wisłoka, zwłoki człowieka, dobrze zachowane. W zwłokach rozpoznano Wojciecha Rzepkę, który drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia wyszedłszy nad Wisłok, aby zaczerpnąć z niego wody, znikł bez śladu.

Wiedeń, 7 marca. Deputacya Związku sądowych kancelistów i urzędników tabularnych przybyła dziś do ministrów Spens-Boodena i Boehm-Bawerka z prośbą o polepszenie bytu. Obaj ministrowie przyrzekli coś kiedyś zrobić.

Wiedeń, 7 marca. Dr Koerber wyjeżdża dziś do Budapesztu.

Boston, 7 marca. Przybył tu książę Henryk pruski.

Strumpfnerówna—Orange.

Wiedeń, 7 marca. Obrońca Strumpfnerówny, dr Landau, wniósł rekurs przeciw wyrokowi.

Wiedeń, 7 marca. W parlamencie zgłosił dziś poseł Breiter interpelacyę w sprawie Orange'a. Interpelant zapytał ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości, czy zamyślają zatrzymać nadal w służbie policyjnej Orange'a, gdy wykazano mu fałszerstwo weksli, fałszywe zeznania i namawianie do fałszywych zeznań i sprzeniewierzenie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 7 marca. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej prezydent poświęca wspomnienie pośmiertne ś. p. posłowi Kurzowi. Izba powstała na znak żałoby.

Między innemi odczytano interpelacyę posła Krempy i tow. w sprawie posstępowania notaryusza w Czarnym Dunajcu.

Po przystąpieniu z porządku dziennego do sprawozdania komisyi o stanie wyjątkowym w Tryeście, zabrał głos poseł Schuhmayer. Wskazuje on na to, że za kilka dni przypadnie znów rocznica walk marcowych, sądzi, że trzebaby znowu do takich walk przystąpić, jak w r. 1848, chcąc osiągnąć prawdziwą wolność w Austryi.

Administracya austryacka — mówił Schuhmayer — jest przestarzałą i złą. Wszędzie widzieć można tylko kłamstwo. Mówi się, że na polu ochrony robotników bardzo wiele się zrobiło, tymczasem w Galicyi fabrykanci żalą się, jeżeli inspektor przemysłowy odważa się nalegać o przeprowadzenie ustawy o ochronie robotników.

Mowca poruszył następnie bardzo obszernie i w ostrych słowach zajścia w Tryeście, atakując namiestnika hr. Goesa. — Ci, którzy w Tryeście na ulicy wołali: „Morderca", nie mieli na myśli wojska, lecz kogo innego. Podczas rozruchów nie zdarzył się ani jeden wypadek rabunku. — Mowca oświadcza się za przesłuchaniem świadków naocznych z Tryestu, jak to wniósł poseł Hortis i apeluje do Izby, aby odrzuciła wnioski referenta. Komisya nie powinna w tym wypadku kryć rządu.

Hr. Vetter przywołuje mowcę do porządku za ataki na namiestnika hr. Goesa.

Prezydent gabinetu dr Koerber odpiera najpierw zarzuty poprzednich mowców i stwierdza, że tylko 30 marynarzy zostało oddanych do dyspozycyi Lloydu bez wiedzy rządu, a to celem utrzymania służby pocztowej między Dalmacyą a wschodem. Władze cywilne działały uspokajająco. Szczególnie namiestnik położył wielkie zasługi około dojścia do skutku sądu rozjemczego. Załoga w normalnym stanie wystarcza przy zwykłych stosunkach w Tryeście. Minister przedstawia jeszcze raz zajścia w dniu 13, 14 i 15 lutego i stwierdza, że w pierwszych dniach były tylko demonstracye robotnicze, następnych dni miało się już jednak do czynienia z ekscesami, wywołanemi przez żywioły bardzo niebezpieczne. — Ekscesa miały wręcz charakter rokoszu. Żołnierze i policyanci stali przez godzinę i byli prowokowani, i dopiero później, gdy innego środka już nie mieli, chwycili się użycia broni. (Żywe protesty i wrzawa u socyalistów).

Prezydent przywołuje dwukrotnie posła Elderscha do porządku.

Dr Koerber odczytuje potem szereg zeznań najpoważniejszych obywateli tryesteńskich, z których wynika, że ekscesa miały charakter anarchistyczny i rewolucyjny. Wojsko zostało przez pospólstwo zagrożone. Oprócz zeznań świadków, potwierdza to także spis osób aresztowanych, wśród których znajdują się znani anarchiści, co zresztą zostanie przez rozprawę sądową także stwierdzonem. Większa część ekscedentów, były to żywioły niechętne do pracy i wrogie cudzej własności.

Istnieje prawdopodobieństwo, że te zaburzenia ułożono naprzód w pewnych konwentyklach i że współdziałały tu żywioły, które, jak prezydent już raz zaznaczył, przyznają się do programu absolutnego bezprawia. Na to wskazuje także n. p. zamordowanie jednego policyanta.

Dnia 14 i 15 lutego ekscedenci zebrali się na naradę, aby wystąpić przeciwko tym zarządzeniom, które wydano dla ochrony bezpieczeństwa ludności. Zarządzenia musiano wydać, jeżeli się nie chciało rzucić miasta na łup rabunku i podpalenia, Nie można zarządzeń tych znosić, aż żywioły niebezpieczne, które wywołały te zajścia, nie przyjdą do zupełnej świadomości, że siła władzy jest większa, aniżeli ich chęć do zbrodni. (Żywe oklaski; protesty na ławach socyalistycznych). Rząd nie ma w tem interesu i ani chwili dłużej nie zatrzyma stanu wyjątkowego w Tryeście, aniżeli rzeczywiście to będzie koniecznem. Skoro tylko ludność będzie miała uczucie, że rzeczywiście nastąpiło uspokojenie, nastąpi zniesienie stanu wyjątkowego. (Długotrwałe oklaski).

Poseł Schlegel polemizuje z mowcami socyalistycznymi i bierze w obronę referenta, któremu zrobiono niesłuszne zarzuty. Jeżeli tak dalej pójdzie, to nikt z większości nie zdecyduje się na obejmowanie referatów komisyjnych.

Na wniosek pos. Gniewosza dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych: „contra" pos. Ofnera, „pro" pos. Derschattę.

Po przemowach mowców generalnych zabierali głos jeszcze raz pos. Spincicz i Ellenbogen, jako sprawozdawcy wniosków mniejszości, apelując do Izby, by wnioski te przyjęła.

Referent pos. Fuchs odbiera poczynione mu zarzuty i prosi o przyjęcie wniosków komisyi.

Pos. Wolf wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, by udzielił dostatecznego wsparcia urzędnikowi pocztowemu, ranionemu podczas rozruchów w Tryeście.

Pos. Ellenbogen wnosi rezolucyę, żądającą natychmiastowego zniesienia sądów doraźnych i usunięcia namiestnika Goessa.

Przystąpiono do głosowania, które na wniosek pos. Seitza odbywało się imiennie.

W głosowaniu odrzucono wniosek pos. Ellenbogena, odmawiający przyjęcia do wiadomości zarządzenia stanu wyjątkowego w Tryeście 180 przeciw 76 głosom. Natomiast uchwalono wniosek komisyi, przyjmujący to zarządzenie do wiadomości. Wnioski mniejszości pp. Hortisa i Elllenbogena odrzucono; natomiast uchwalono wniosek komisyi, wzywający rząd, by zniósł stan wyjątkowy, skoro pozwolą na to stosunki. Rezolucyę pos. Ellenbogena odrzucono, przyjęto zaś rezolucyę pos. Wolfa.

Pos. Lemisch referuje o „Drogach wodnych".

Zapisuje się do głosu pos. Kaftan.

Wiedeń, 7 marca. Breiter zgłosił dziś interpelacyę w sprawie prowizorycznej służby przy sądach, zakładach więziennych, starostwach, pocztach i telefonach. Interpelacya omawia każdą gałąź tej służby, przedstawia sytuacyę prowizorycznych urzędników za pożałowania godną i zapytuje, czy rząd istotnie myśli o ustaleniu posad prowizorycznych i kiedy wniesie odnośną ustawę.

Wiedeń, 7 marca. Komisya legitymacyjna uchwaliła w sprawie wyboru posłów Zygulińskiego i Klofacza zarządzić nowe dochodzenia.

Skandaliczne sceny w Sejmie węgierskim.

Budapeszt, 7 marca. Burzliwe sceny wydarzyły się dziś w Sejmie węgierskim podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Budapeszt, 7 marca. Scena, jaka się zdarzyła dzisiaj w Sejmie węgierskim podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, była tak skandaliczna, że podobnej nie było od trzech lat w tem ciele reprezentacyjnem. Musiano aż posiedzenienie zawiesić.

Mianowicie w ciągu dyskusyi rozeszła się wiadomość, że komisya unieważniła wybór posła ze stronnictwa niezawisłości, Mikołaja Gaboniego z okręgu Diosad.

Przeciwnikiem jego był kandydat rządowego stronnictwa liberalnego, dr Samuel. Owoż liberali twierdzili, że zwolennicy opozycyjnego kandydata, owego właśnie Gaboniego, rozwinęli taki teroryzm, iż 3000 zwolenników dra Samuela nie mogło się dostać do urny wyborczej. Owoż komisya 4 głosami przeciw 3 uznała wybór Gaboniego nieważny.

Kiedy się o tem dowiedziano, zwolennicy stronnictwa niezawisłości porwali się z wściekłą furyą z miejsc i obcesem szli na prezydenta gabinetu. Do nich przyłączyli się zwolennicy innego stronnictwa opozycyjnego, mianowicie katolicko-ludowego, część posłów rządowych rzuciła się, aby im zastąpić drogę i powstał nieopisany zamęt, krzyk, wycie, szarpanina. Niektórzy posłowie wprost osobiście nacierali na prezydenta ministrów. Pomiędzy posłem Kubikiem ze stronnictwa niezawisłości, zięciem świeżo mianowanego ministra handlu, Horanszkyego, a posłem Battayem ze stronnictwa rządowego omal nie przyszło do bójki.

Wiceprezydent Tuliani usiłował zaprowadzić spokój, ale nadaremno, wszystko przygłuszała niezmierna wrzawa. W tej chwili prezydent Apponyi wskoczył na trybunę, a kiedy i jemu nie udało się wpłynąć na uspokojenie się posłów, zamknął posiedzenie.

Zaburzenia kijowskie.

Kijów, 7 lutego. W sprawie zaburzeń w zeszłym miesiącu generał gubernator ogłosił pismo urzędowe, w którem powiedziano, że 15 lutego grupa studentów i robotników w liczbie 50—60 osób obnosiła czerwoną chorągiew. Gdy wystąpiła policya, stawili manifestanci opór. Kilku urzędników policyi zraniono lekko, jednego policyanta uderzono dwa razy kijem w głowę. Dnia 15 i 16 zdarzyły się nieznaczne zbiegowiska, które natychmiast rozproszono. Na bulwarze Bibikowa kozak lekko zranił jednego człowieka szablą. Wiadomości o wielu zabitych i rannych są nieprawdziwe. — Z powodu tych zaburzeń uwięziono 12 osób i skazano na areszt od 2 tygodni do 3 miesięcy.

Ruch macedoński.

Sofia, 7 marca. Bandy macedońskie licznie emigrują z Bułgaryi do Macedonii. Przewodnik Macedończyków Sarafow udał się do Macedonii. W Bułgaryi panuje przekonanie, że powstanie w Macedonii wybuchnie na wiosnę.

„Zwracamy uwagę króla".

Bruksela, 7 marca. Uczestnicy zgromadzenia, w którem wzięło udział wielu posłów socyalistycznych i liberalnych, wysłali do króla telegram, który brzmi:

„2.500 obywateli i robotników zwraca uwagę króla na powagę manifestacyi za powszechnem prawem głosowania i prosi go, aby użył swego wpływu w tej mierze, by rozwiązanie kwestyi wyborczej nastąpiło jak najrychlej na drodze pokojowej".

Po zgromadzeniu uczestnicy przeciągali demonstracyjnie przez miasto.

Operetkowy zamach.

Zemlin, 7 marca. Indywiduum, które usiłowało w Szabat wykonać zamach stanu, nazywa się właściwie — jak obecnie stwierdzono — Milan Radowanowicz. Służył on przed laty jako porucznik w wojsku serbskiem i przybrał przed sześciu laty nazwisko Alavanticza. — Brat jego, Kosta Radowanowicz, który był pierwej redaktorem w Belgradzie, a od miesiąca żyje w Zemlinie, został tu wczoraj aresztowany.

Belgrad, 7 marca. Kapitan żandarmeryi, który zastrzelił Alavanticza, mianowany został majorem.

Monopol nafty.

Paryż, 7 marca. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj dyskusyę nad budżetem ministerstwa skarbu. Komisya wnosi nabycie rafineryj nafty przez państwo i prowadzenie wyłącznie przez państwo sprzedaży nafty „en gros". Minister skarbu zwalcza ten wniosek i powiada, że sprawa ta wymaga gruntownej rozwagi. Aby zaprowadzić monopol nafty, musianoby zapłacić rafinerom odszkodowanie w wysokości około 100 milionów franków, a państwo byłoby zmuszonem poddać się trustowi amerykańskiemu. Minister żąda odłączenia tej kwestyi od budżetu. — Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek ministra skarbu 400 głosami przeciw 147.

Nowe propozycye pokojowe.

Londyn, 7 marca. Słychać, że komendanci boerscy zwrócili się do rządu angielskiego z propozycyami pokoju.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 7 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 698·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 715·—. Akcye Anglobanku 285·—. Akcye Unionbanku 569·—. Akcye Länderbanku 431·75. Akcye Bankvereinu 463·50. Akcye Bodencredit 953·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 679·05. Akcye kolei południowej 69·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 287·25. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·—. Akcye kolei Elbethal 474·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 564·—. Akcye Alpiny 390·50. Akcye Rima Muranyi 500·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 14·75·—. Akcye fabryki broni 330·—. Akcye tureckie tytoniowe 297·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·—. Renta majowa 101·60. Austryacka renta koronowa 91·70. Węgierska renta koronowa 97·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·65. 4% Listy Banku krajowego 95·50. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 94·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 99·—. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·10. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·85. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·65. Losy tureckie 110·25. Marki 117·25. Ruble 253·75.

Usposobienie słabe, montany względnie silne.

Po zamknięciu: Kredyty 697.

Cukier usposobienie słabe 17·90, spirytus niezmien. 38·62 nafta bez zmiany.

Berlin, 7 marca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 219·90. Austryackie koleje państwowe ult. 145·50. Disconto comandyt. ult. 194·60. Towarzystwo handlowe ult. 153·40. Warszawa-Wiedeń ult. —·—. Tureckie losy ult. 114·25. Renta włoska ult. —·—. Austryackie banknoty Kasa 85·25. Wiedeń krótki K. 85·20. Banknoty rosyjskie K. 216·60. Krotkie Nowy Jork K. 419·50. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 100·10. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 42·—. Konsolidacya K. 92·90. Lombardy ult. 19·25. Niemiecki bank państwowy K. 155·—. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 113·75. Warszawa krótkie K. —·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 7 marca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 50	254 75
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 50	99 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajow	100 25	101 25
4% „ „ „ „	95 50	96 50
4% Listy zast. gal. Tow kred. ziem. nieok.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ „ 56 letnie	95 25	96 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 60	98 60
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 50	97 50
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% „ „ „	99 25	100 25
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	108 —
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
4% „ kolejowe	95 —	96 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	79 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	540 —	543 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	423 —	425 —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	570 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	101 40	101 90
4²/₁₀% „ „ srebrna	101 20	101 70
4% renta koronowa austryacka	98 85	99 35
4% „ „ węgierska	97 20	97 70
4% renta austracka w złocie	120 65	121 15
4% „ węgierska w złocie	120 —	120 50

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (Jagiellońska 10). Rządca Drukarni L. K. Górski.